



22110229



International Baccalaureate®
Baccalauréat International
Bachillerato Internacional

POLISH A1 – HIGHER LEVEL – PAPER 1
POLONAIS A1 – NIVEAU SUPÉRIEUR – ÉPREUVE 1
POLACO A1 – NIVEL SUPERIOR – PRUEBA 1

Wednesday 11 May 2011 (morning)

Mercredi 11 mai 2011 (matin)

Miércoles 11 de mayo de 2011 (mañana)

2 hours / 2 heures / 2 horas

INSTRUCTIONS TO CANDIDATES

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a commentary on one passage only.

INSTRUCTIONS DESTINÉES AUX CANDIDATS

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez un commentaire sur un seul des passages.

INSTRUCCIONES PARA LOS ALUMNOS

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un comentario sobre un solo fragmento.

Napisz komentarz do **jednego** z podanych tekstów.

1.

Jesienią widać, że to miasto umrze. Ci, co mieli wyjechać, dawno wyjechali. O zmierzchu czuć woń płonących liści. Dym miesza się z mgłą i zasnuwa peryferie. Światła robią się żółtawe i mdłe. Trzeba uważać na przechodniów, bo są czarni jak asfalt. Czasami przejeżdżam je wzdłuż i wszerz i widzę, że nie ma ani gdzie, ani po co wysiadać. Cztery skrzyżowania, jedno rondo, sygnalizacja miga na żółto już o dziesiątej wieczór. Gdy wieje z północy, czuć smród martwej fabryki. Wszyscy już wyjechali. Zostali tylko ci, co nie potrafią. Budzą się rano, patrzą przez okno i nie wychodzą. Chyba że mają psa. Wtedy idą na Rynek popatrzeć na klepsydry, sprawdzić, kto umarł, i pocieszyć się, że tym razem to jeszcze nie oni.

O dziesiątej wszystko jest martwe. Żyje tylko stacja benzynowa. Nikt nie tankuje. Wszyscy kupują alkohol albo przesiadują w knajpie. Mają coraz większe, coraz tańsze i coraz starsze samochody. Kupują je od cwaniaków handlujących zagranicznym złodem. Tak, wszyscy się stąd wynoszą albo coś sprowadzają. Niczego tutaj nie ma. Te auta zaraz się rozlecą, wypadną z nich podłogi, a karoserie wylądują w lasach za miastem. Nikt już tego nie kupi. Zamieszkają w nich lisy albo kuropatwy. Lisy są mądre. Widuję je coraz bliżej miasta. Ludzie wyrzucają jedzenie. Kupują i nie mogą zjeść. Jest tanie i paskudne. W sam raz dla lisów. Czasami przebiegają drogę jak koty albo psy. Żrą człowieczą kielbasę i mieszkają w przerdzewiałych limuzynach. Nikt przecież tego nie sprząta. Stare, ledwo żywe żelastwo. Ale tym ze stacji to nie przeszkadza. Przeważnie są łysi, chudzi i mają odstające uszy. Jakby byli niedożywieni. Czasami tankuję w nocy i patrzę na nich przez szybę. Mają owadzie, nerwowe ruchy. Pewnie bili ich w dzieciństwie. Na próżno. Są głupi i klną bez końca. Ale potem, gdy się rozstaną, gdy zostają sami, przemykają chyłkiem w cieniu murów i nie podnoszą wzroku.

Gliniarze też się tam zbierają. Też są przeważnie łysi. Może tylko trochę lepiej odżywieni, więksi, wypasieni i bardziej pewni siebie. Ale to jest pewność, której nauczyli się z amerykańskiego kina. W mieście oprócz stacji nocą czynne są tylko wypożyczalnie filmów. Ludzie biorą po dwa, trzy, cztery i wracają do mieszkań. Gliniarze niczym nie różnią się od ludzi. Może tylko wydaje im się, że są lepsi od innych. Ale nie są. Są tacy sami jak łysi z odstającymi uszami. Oglądają te same filmy i tak samo siedzą w barze na stacji. I tak samo czekają na jakąś rewolucję, która wszystko odmieni. To się czuje w tym mieście – oczekiwanie. Wszyscy zajmują się życiem w sposób tymczasowy. Przeczekują je w nadziei, że wszystko wywróci się do góry nogami, że stanie się zupełnie inne niż jest, że ostatni nareszcie będą pierwszymi.

Andrzej Stasiuk, *Taksim* (2009)

2.

Jeśli nie zmienisz nazwiska, odejdę

- Jestem swoim ojcem w momencie, w którym opuszcza go żona.
Myślę o piłce nożnej i o samochodzie.
Jadę spokojnie, pozwalam się wyprzedzać. Myślę o dzieciach.
Jestem swoim dzieckiem w momencie, w którym
5 będzie swoim ojcem, od którego odeszła kobieta. Myślę
o swojej żonie. Przyspieszam, ryzykownie wyprzedzam.
Jestem swoim dzieckiem w momencie, w którym umieram.
Jestem ojcem swego ojca, którego nie chciała kobieta.
Jestem całym ciałem, którego nie chciano, wulgarnym wyrazem.
10 Jestem swoim nazwiskiem. Gwałtownie przyspieszam,
koła buksują na mokrym asfalcie. Chciałbym być piłkarzem.
Jestem swoim ojcem w momencie, w którym opuszcza go żona.
Wchodzę w zakręt, wiedząc, że z niego wypadnę.

Marcin Bies, *Półów* (2010)